

# **Czy jestem anarchistą?**

Tymoteusz Onyszkiewicz

(referat otwierający Kongresono - Pierwszy Kongres Anarchistyczny w Warszawie)<sup>1</sup>

Jako że rozpoczynam *Kongresono* i jestem jednym z organizatorów naszego dwudniowego spotkania, chciałbym podzielić się kilkoma przemyśleniami; przemyśleniami nie tyle merytorycznymi - takich na *Kongresonie* będzie na pewno wiele - ale osobistymi i emocjonalnymi. Aby ułatwić sobie to zadanie, zacznę od postawienia dwóch kluczowych pytań. Pierwsze brzmi: czym jest dla mnie *Pierwszy Kongres Anarchistyczny w Warszawie*? Drugie pytanie, które w zasadzie stanowi rozwinięcie pierwszego: co jest dla mnie celem *Kongresono*?, czy też: czego oczekuję po naszych spotkaniach, przedstawionych referatach i dyskusjach?

Odpowiedzi na te pytania chciałbym pokierować dwoma torami. Pierwszy z nich - to tor subiektywny, tor dotyczący mnie samego, części mojej osobowości i tożsamości - chciałbym się mianowicie zorientować, czy jestem anarchistą lub chciałbym doprecyzować, w jakim stopniu jestem anarchistą oraz kiedy moją postawę można nazwać anarchistyczną. Drugi tor można określić mianem „toru obiektywnego”, a kierując się nim chciałbym dowiedzieć się, czym jest współcześnie anarchizm i jaką formę mogą (a może muszą) przyjąć dzisiaj idee anarchistyczne.

Gdy ponad dwadzieścia lat temu zatrzymywany byłem przez policję po różnego rodzaju *happeningach* i demonstracjach, podczas przesłuchań pytano mnie wielokrotnie o to, czy jestem anarchistą. Pamiętam, że nie potrafiłem wówczas zdecydowanie określić się tym mianem, pozostając w pełnej zgodzie z samym sobą. A jak ta kwestia wyglądałaby dzisiaj?

Wydaje się, że rzeczywistość społeczno-polityczną na przestrzeni wieków charakteryzuje pewna zależność: jeśli zrozumiało się zasady funkcjonowania społeczeństw, jeśli poznało się mechanizmy władzy, jeśli dostrzega się zniewolenie jednostki ludzkiej przez systemy polityczne i obyczajowe konwencje, będące „wewnętrzną policją” owych systemów, jeśli - jednym słowem - dostrzegło się „prawdę” o świecie człowieka, trudno wówczas nie być anarchistą czy anarchistką. Jeśli chce się, zachowując „czyste sumienie”, uczestniczyć w życiu społecznym, od wieków zdominowanym przez niesprawiedliwość, głupotę, wyzysk, nędzę i przemoc, trudno nie oglądać owego życia „oczami anarchisty”.

Ja jednakże miałem i mam pewnego rodzaju obawę przed określeniem siebie mianem: „anarchista”. Wydaje mi się ono z jednej strony zbyt wąskie, zbyt ciasne - w definicji pojęcia „anarchista” brakuje wielu elementów, niezbędnych do określenia mnie w ten sposób, z drugiej zaś strony zbyt jest obszerna, tak, że patrząc na siebie jako na anarchistę czuję, że określenie to niesie za sobą elementy, z którymi utożsamić się nie mogę.

Rozmawiając z pewnymi ludźmi, jakich poglądy, a także ich działalność społeczna sprawiają wrażenie anarchistycznych, mogłem przekonać się, że oni sami za anarchistów wcale się nie uważają. Swój „anarcho-pojęciowy opór” tłumaczyli argumentami, podobnymi do moich.

---

<sup>1</sup> Tekst ten dedykuję wszystkim policjantom i prokuratorom, którzy prawie dwie dekady temu, podczas przesłuchań, wielokrotnie zadawali mi powyższe pytanie oraz tym przedstawicielom aparatu przymusu, którzy - być może - zadadzą mi je w przyszłości.

Problem z poczuciem „anarchistycznej tożsamości” jest kwestią bardzo interesującą. Wszyscy wiemy, jaki jest stereotyp anarchisty: osobowość neurotyczno-maniakalna z dominującym instynktem śmierci, osobowość dogmatyczna i ograniczona intelektualnie do kilkudziesięciu ideologicznych haseł, jakich finałem koniecznie musi być społeczna destrukcja i chaos. Natomiast, gdy prowadzi się nieco dłuższą rozmowę z tymi samymi osobami, które w taki właśnie stereotypowy sposób postrzegają anarchistów i anarchizm, gdy opowiadają oni o swoim życiu, o tym jak czują się we współczesnym świecie, o potrzebie wolności, o władzy i politykach, o potrzebie godnej egzystencji, można dojść do wniosku, że większość z nich to gdzieś w głębi duszy anarchiści. Jednakże ci sami ludzie szybko uświadomiamy sobie (mniej lub bardziej prawdziwą) beznadziejność swojej sytuacji, popadają w klasyczną niemoc kreowania swego życia i socjo-apatię, po czym dochodzą do wniosku, iż wszelkie idee wolnościowe są utopią i fantastyczną mrzonką.

Cóż z tego? - pytam ich wówczas. Czy nie jest ważne, że ludzkość ma w nurtach wolnościowych, a ściślej w anarchizmie, do dyspozycji idee, mogące w sytuacjach zniewolenia i niesprawiedliwości pomóc żyć jednostkom, świadomym swego położenia? Mogą pomóc żyć - dając nadzieję, nawet wówczas, gdy władza za pomocą policji i wojska wszelką nadzieję odbiera. Czy nie jest dobrze, że ta idea, która, choć doktrynalnie niespójna, choć ideologicznie niedopracowana, choć jej struktury rozdzierają podziały - jednak istnieje i stoi na straży sprawiedliwości społecznej? Czy nie należy doceniać, iż zło w postaci zniewolenia, oglupienia i niesprawiedliwości, zło w postaci chciwej i nienasyconej władzy, będzie musiało lęklonie i podejrzliwie oglądać się za siebie, czy przypadkiem nikt nie będzie chciał przykleić na jej plecach karteczki z popełnionymi przez nią zbrodniami? Czy nie taka jest rola anarchizmu?

A jakież to zbrodnie i występki można by dzisiaj wyszczególnić na owym oskarżycielskim protokole, wystawionym władzy? Zaczynamy spis. Żyjemy w czasach dominacji korporacji - nie liczących się ani z ludzkim życiem ani ze środowiskiem naturalnym, czyli z życiem zwierząt i roślin. Żyjemy w czasach dominacji banków, gdzie kredyty zamieniają się w zwykłą „niewolę za długi”, czasach powszechnej kontroli i inwigilacji, będących globalnym panoptikonem władzy. Żyjemy w świecie wojen, kiedy to bez skrupułów morduje się bezbronnych starców, kobiety i dzieci - wojen wywołanych dla kapitalistycznych interesów mocarstw i ekonomicznych karteli; Czeczenia, Irak, Afganistan, Syria, Sudan... Rzeczywistość to świat niewolniczej pracy mieszkańców ubogich krajów Wschodu, Ameryki Środkowej i Południowej oraz bezmyślnej konsumpcji wyprodukowanych przez nie dóbr, to świat rosnącego bezrobocia i rozwarstwienia społecznego, świat masowego dręczenia zwierząt i zabijania ich w potworny sposób na taśmach produkcyjnych i w laboratoriach. Rzeczywistość to przemoc wobec kobiet i dzieci - agresja i przemoc seksualna, często usankcjonowana przez lokalne prawo. Rzeczywistość to podrobiona żywność - dla obniżenia kosztów produkcji, a co za tym idzie, dla zwiększenia zysków kapitalistycznych przedsiębiorstw, żywność faszerowana szkodliwymi substancjami.

Oto lista, która pozostaje wciąż otwarta - cóż za ogromny wstyd dla człowieczeństwa. Oto degenerująca się coraz bardziej cywilizacja. Oto zadania dla anarchizmu.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Tymoteusz Onyszkiewicz  
Czy jestem anarchistą?

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**